Nr 17. Kraków, niedziela 25 sierpnia 1912. Rok V.

ROBOTNIK DRZEWNY

ORGAN ZWIĄZKU ROBOTNIKÓW DRZEWNYCH W AUSTRYI

WYCHODZI CO DRUGĄ NIEDZIELĘ.

Warunki prenumeraty: w Austryi: rocznie 4 kor., półrocznie 2 kor., kwartalnie 1 kor.; w Niemczech; rocznie 5 m.; w innych krajach: rocznie 7 fr. Numer pojedyńczy 20 h

Ogłoszenia: za każdy wiersz drobnem pismem (petitem) 30 halerzy.
Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ulica Filipa 2, II. piętro.
Rachunek Związku Robotników drzewnych w pocztowej Kasie oszczędności Nr 34330.

Maszyna a robotnik.

Koniecznym jest dla uświadomienia każdego robotnika, by znał rozwój techniki i wpływ maszyn na klasę robotniczą.

W połowie poprzedniego stulecia rozpoczęła klasa kapitalistyczna Niemiec, na wzór Anglii, stosować wynalazek James Watta: maszynę parową. W r. 1840 pracowało w Prusiech już 634 maszyn parowych, które dawały siłę 12.278 koni. Natomiast już w roku 1878 liczba tych maszyn dochodzi 35.684 o 2,519.513 sił koni. Podczas gdy maszyny w r. 1840 dokonywały pracy ćwierć miliona ludzi, to w r. 1875 zastępują już pracę 53 milionów ludzi, to znaczy dwa razy tyle ludzi, niż Prusy wówczas mieszkańców posiadały. Żadne cyfry nie charakteryzują lepiej rozwoju pracy ekonomicznej w poprzednim stuleciu, jak właśnie cytowane. Wedle cyfr za r. 1908 pracują maszyny parowe w Prusiech z siłą 6,372.321 koni. Gdyby więc możliwe było zastąpić je siłą ludzką, to potrzebaby na wykonywanie ich pracy o 130 milionów robotników więcej, niż dziś Prusy posiadają. Przy tem obliczeniu mówimy tylko o maszynach parowych i nie uwzględniamy zupełnie maszyn poruszanych inną siłą. Dla wielu maszyn używa się wiatru, wody, gazu, benzyny, a w ostatnich czasach bardzo często elektryczności jako siły poruszającej. Ale nawet te maszyny, które poruszane są siłą ludzką, powodują, że znaczna część robotników staje się zbyteczną. Kiedy w roku 1862 w jednej tylko fabryce Nowojorskiej ustawiono 400 maszyn do szycia, to następstwem tego było, że 2000 robotnic stało się w fabryce zbytecznemi, pozostało bez pracy. — Uwzględniwszy więc wszystkie maszyny, jakiemi się dzisiaj w Niemczech przy pracy posługują, możemy bez przesady powiedzieć, że zastępują one pracę przynajmniej 300 do 400 milionów ludzi. Powierzchowny obserwator mógłby wobec tego sądzić, że możnaby łatwo przez ograniczenie liczby maszyn uwolnić klasę robotniczą od ciężaru, jaki stanowi bezrobocie.

W istocie też przypisywali robotnicy w okresie powstawania maszyn całą winę za swe coraz gorsze położenie ekonomiczne maszynom. Równocześnie z zaprowadzeniem maszyn nastąpiło bezgraniczne obniżenie płac, przedłużenie dnia roboczego, ogromne pogorszenie warunków mieszkaniowych i żywnościowych, jakie w tym stopniu w poprzednich okresach były nieznane. Gdzież mogła leżeć wina tego, jeśli nie w maszynach?

W rzeczywistości jednak jest maszyna dobroczyńcą ludzkości. Z łatwością przerzyna ona blok stalowy, któremu człowiek w najkrwawszym wysiłku nawet by nie podołał, ciągnie olbrzymie ciężary po lądzie i morzu, dźwiga i kuje, toczy i wierci; ona ściera pot z czoła znużonego robotnika, daje muskułom jego czas do odpoczynku, przynosi ulgę ręce ludzkiej. To jest jej istotą, nie może więc mieć tych ciężkich następstw, które jej krótkowzroczny obserwator przypisuje. W czasach, kiedy nasz system produkcyi kapitalistycznej jeszcze nie istniał, witano pojawienie się maszyny z radością. Widziano w niej zbawicielkę ludzkości, wyzwalającą niewolników i zapowiedź wieku złotego. Tak było z wynalezieniem koła młyńskiego i innych prymitywnych maszyn. A jak było w czasach nowszych? Kiedy w wiekach średnich zaprowadzono w Niemczech młyn wiatrowy, to ze spokojem ten wynalazek przyjęto, tylko cesarz, junkry i księża targowali się z sobą o to, do kogo wiatr należy. Młyn wiatrowy zastąpił tylko siłę koni, które dotąd używano do poruszania kamienia młyńskiego, w Holandyi np. gdzie użyto go do odwodnienia pól, przyczynił się nawet do pomnożenia pracy dla robotników rolnych. Inaczej było z maszyną do robienia wstążek, wymyśloną przez Antoniego Müllera w Gdańsku. „Ponieważ rada miasta się obawiała, że wynalazek ten pozbawi wielu robotników pracy i uczyni z nich żebraków, przeto zakazała używania tej maszyny, a wynalazcę kazała udusić czy też utopić“. Tak opowiada kronika wenecka z r. 1662. Maszyna ta pozbawia pracy wyuczonych tkaczy, bo mógł ją usługiwać każdy chłopak i odrazu 4 do 6, a później w poprawionej formie nawet 40 do 50 tkanin równocześnie sporządzać. Zaprowadzenie tej maszyny w Anglii wywołało rozruchy robotnicze. Cesarskim rozporzędzeniem z dnia 19 lutego 1685 zakazano jej użycia w całych Niemczech. W Hamburgu spalono ją publicznie na rozkaz władzy. Jeszcze większe rozruchy wywołała maszyna tkacka Johna Wialta, udoskonalona później przez Hargreava t. zw. „Spinning Jenny“. Powstały tajne sprzysiężenia i jawne bunty. Wśród okrzyków radości spalili mieszkańcy miasta Blackburnu taką maszynę, podczas zaburzeń ludowych zburzono dom wynalazcy. Hagreav sam zmarł w przytułku dla biednych. Podobne losy spotkały też inne maszyny i ich wynalazców. W Anglii powstała dla walki z maszynami tajna organizacya, która kraj cały strachem napełniała. W istocie też nędza, spowodowana przez zaprowadzenie maszyn, przybierała coraz strasznie̜jsze rozmiary, bo każda nowa maszyna wyrzucała niezliczone rzesze robotników na bruk. Wówczas np. dziesięciu mężczyzn produkowało dziennie 48.000 igieł. Poszczególne manipulacye przy fabrykacyi igieł były tak rozdzielone, że każda igła przechodziła przez ręce dziesięciu robotników. Wynaleziona wówczas maszyna do fabrykowania igieł dawała natomiast 145.000 igieł dziennie, a jedna robotnica mogła równocześnie cztery takie maszyny obsługiwać. Jedna robotnica wytwarzała więc dziennie 600.000 sztuk igieł. Jednym zamachem pozbawieni więc zostali robotnicy w fabrykach igieł pracy, bo jedna robotnica mogła zapomocą maszyn tyle wyprodukować, co dotychczas dziesięć tuzinów robotników.

Tak działo się też i w innych dziedzinach pracy. Zrozumiałem jest więc, że w pierwszych czasach cała nienawiść bezrobotnych zwracała się przeciw maszynom. Potrzeba było pewnego czasu i uświadomienia, zanim się robotnicy nauczyli odróżniać wartość maszyny od jej kapitalistycznego zastosowania. W Niemczech panowały w początkach okresu maszynowego podobne stosunki. Na Śląsku było w połowie lat czterdziestych 120.000 głodujących tkaczy. W roku 1845 nastąpiło tam wielkie powstanie robotnicze, które bagnetami i ołowiem uśmierzono. Ale już to pokazało, że nienawiść głodnych robotników zwracała się nie tyle przecim maszynom, co przeciw ich posiadaczom. Z czasem bowiem zrozumieli robotnicy, że cała nędza, jaka na nich z prowadzeniem maszyn spadła, nie z istoty maszyn wynika, lecz z dążenia właścicieli maszyn do coraz większych zysków. W socyalistycznym ustroju miałoby wprowadzenie maszyn ten skutek, że czas pracy stawałby się coraz krótszy, zależnie od tego, ile pracy maszyna ludziom zaoszczędziła. Inaczej dzieje się w ustroju kapitalistycznym, tu maszyna służy tylko do tego, by kapitaliście przysporzyć coraz większych zysków.

Przeciętna płaca robotnika musi być tak duża, aby wystarczyła na utrzymanie rodziny robotniczej. Automatycznie działająca maszyna powoduje jednak, że coraz więcej wykwalifikowanych robotników staje się zbytecznymi, a miejsce ich przy maszynie zajmują robotnicy niekwalifikowani lub kobiety, a często nawet dzieci. Tym sposobem wszyscy członkowie rodziny robotniczej stają do pracy fabrycznej. Kapitalista może już robotnikowi mniej płacić, bo więcej znajdzie rąk do pracy niż potrzebuje. Wartość siły roboczej mężczyzny została więc obniżona. Rodzina robotnicza dopiero wówczas może mieć tyle, ile na życie koniecznie potrzebuje, jeżeli i żona i dzieci w fabryce pracują. W istocie obserwować też się daje ogromny wzrost pracy kobiet i dzieci. Obliczenia statystyczne wykazały, że od roku 1841 do 1891 liczba mężczyzn zatrudnionych w przemyśle wzrosła o 53 procent, podczas kiedy liczba kobiet pracujących po fabrykach wzrosła o 221 prc. Już tym jednym faktem wytłumaczyć można upadek płac robotniczych z powstaniem wielkiego przemysłu. Oprócz tego spowodowało jeszcze zaprowadzenie maszyn przedłużenie dnia roboczego. Maszyna może bez przerwy pracować. Dla kapitalisty oznacza każde zatrzymanie maszyny utratę procentów od włożonego w nią kapitału. Nadto chce kapitalista jak najszybciej wydobyć z maszyny włożone w nią pieniądze, gdyż wynalazek następuje po wynalazku, a maszyna, która dzisiaj ostatniem jest słowem techniki, już jutro może mieć wartość starego żelaziwa. Dlatego kapitalista nie znosi spokoju dla swej maszyny. Najchętniej zaprzągłby robotnika na całe 24 godzin w jarzmo maszyny. Wówczas potrzebowałby tylko jedną rodzinę robotniczą utrzymywać. Jeżeli zaprowadza dwunastogodzinną szychtę, to musi już dwom robotnikom płacić, a przy ośmiogodzinnej zmianie nawet trzem. Dla kapitalisty jest więc przedłużenie dnia roboczego zawsze bardzo „pożądane“.

Obok tych głównych, szkodliwych wpływów, jakie w kapitalistycznym ustroju ma maszyna na położenie robotnika, istnieją jeszcze inne. Techniczne podporządkowanie robotnika pod regularny i jednorodny bieg maszyny pozbawia go wszelkiej możności choćby chwilowego wytchnienia, niezmierna szybkość nowoczesnej maszyny wymaga od niego stałego skupienia uwagi, wskutek czego siła

zmysłów i nerwów robotnika przed czasem się zużywa. Wieczna równomierność biegu maszyny podnosi wprawdzie produktywność robotnika, ale przytępia jego wrażliwość i indywidualność, robi z niego samego maszynę. Z drugiej zaś strony daje maszyna kapitaliście niezmierzone zyski i powiększa coraz bardziej przepaść i przeciwieństwa między klasą posiadającą, a klasą robotniczą. Ale w samym rozwoju techniki maszynowej i gospodarki kapitalistycznej leży źródło przyszłego wyzwolenia proletaryatu i ludzkości. Maszyna skupiła robotników w ogromnych przedsiębiorstwach przemysłowych i w kolosalnych koloniach fabrycznych; łatwiej więc i głębiej dojść może do tej maszyny wyzyskiwanej hasło: „Proletaryusze wszystkich krajów łączcie się!“ Łączcie się do walki z klasą kapitalistów, którzy wszystkie zyski maszyn dla siebie zagarniają, a na was coraz większe nakładają ciężary! W chwili, kiedy wszyscy staniemy do tej walki w jednym zwartym szeregu, wówczas zwycięstwo będzie nasze!

Z ruchu cennikowego.

Z większych akcyi cennikowych o których donosiliśmy w poprzednich numerach, prawie wszystkie trwają w dalszym ciągu.

W lokaucie stolarzy w Grazu nie nastąpiła dotychczas żadna istotna zmiana, jakkolwiek w ubiegłym tygodniu dwa razy nawiązywano pertraktacye ugodowe. Majstrowie oświadczyli gotowość podwyżki dotychczasowych płac o 1 hal. na godzinę, płacy jednak minimalnej podwyższyć nie chcieli. Wobec tego pertraktacye zostały zerwane. Majstrowie w dalszym ciągu poszukują strejkbrecherów, lecz mimo usilnych starań dotąd jedynie tylko najlichsze jednostki ze stowarzyszeń chrześcijańsko-socyalnych dały się nakłonić do zdrady swoich kolegów.

Lokaut w Grazu trwa dalej, przyjazd surowo wzbroniony.

Niemniej bez zmiany trwa strejk stolarzy i robotników maszynowych **w Innsbrucku.** I tu majstrowie straszą robotników, że lada dzień zjedzie taka masa strejkbrecherów, że dotychczasowych robotników nie będzie zupełnie potrzeba — lecz dotąd oprócz notorycznych łamistrejków żółtych, którzy żadnej roboty wykonać nie są w stanie, innych robotników nie widać. Ci zaś z żółtych organizacyi absolutnie do pacy nie są zdolni — jak to zresztą mieliśmy niedawno przykład na fabryce wagonów w Nesselsdorfie.

W fabryce wagonów **w Nesselsdorfie,** po wyjeździe sprowadzonych z Niemiec strejkbrecherów, o czem donosiliśmy w poprzednim numerze, nastał chwilowy spokój. Robotnicy strejkują we wzorowej solidarności, a dyrekcya łamie sobie głowy, co teraz począć z popsutemi przez „żółtych“ maszynami, gdyż po kilkutygodniowej pracy tych „dżentelmenów“ okazały się one tak zepsute, że o ich użyciu mowy być nie może.

W Asch zawarli umowę robotnicy szczotek, zyskując skrócenie czasu pracy i płace minimalne 38 do 46 hal. na godzinę. Również podniesione zostały płace akordowe. Umowę zawarto na dwa lata tj. do 1 sierpnia 1914.

Tapicerzy w Bernie wypowiedzieli umowę, przyjazd wzbroniony.

KRONIKA ZAGRANICZNA.

Zarobki a stopa życiowa robotników w różnych krajach. Nakładem G. Fischera w Jenie wyszła co dopiero praca dra Tyszki, dająca ciekawy materyał do kwestyi położenia materyalnego robotników. Dr Tyszka porównuje stosunki robotnicze w Niemczech, Anglii, Ameryce, Francyi i Belgii. Na wstępie autor zajmuje się kwestyą zarobków i dochodzi do rezultatu, że zarobki w państwach europejskich znacznie są niższe, jak w Ameryce, a w Europie Anglia najwyższe, Belgia zaś najniższe płaci zarobki. Robotnik angielski zarabia przeciętnie 25 procent więcej jak niemiecki — a 36 procent więcej, jak francuski. Dalej dr Tyszka traktuje sprawę mieszkaniową, stwierdzając, że we Francyi i Belgii z powodu niższych zarobków komorne jest znacznie tańsze jak w Niemczech, Anglii i Ameryce. Za to ceny za artykuły spożywcze w Niemczech są o 18% wyższe, jak w Anglii.

Najlepiej stoją robotnicy angielscy i amerykańscy; amerykanin nawet, jak powyżej stwierdziliśmy, znacznie więcej zarabia, jak Anglik — ale za to tak komorne, jak i ceny za artykuły spożywcze w Ameryce są znacznie wyższe, wobec czego robotnika angielskiego i amerykańskiego na równym stopniu stawić należy. Wszyscy robotnicy na kontynencie znacznie gorzej są płatni jak angielscy — a specyalnie niemiecki robotnik ponosić musi jeszcze względnie największe ciężary. W końcu powiada autor dosłownie: „Pomimo swych znacznie wyższych zarobków robotnik niemiecki prawie wcale lepiej nie jest usytuowany, jak kolega jego francuski i belgijski, ponieważ tak we Francyi, jak i Belgii ani ceny za artykuły spożywcze, ani też komorne nie jest tak bardzo wysokie, jak w Niemczech“.

Związek robotników drzewnych na Węgrzech w roku 1911. Rok ubiegły był dla Związku naszych węgierskich kolegów rokiem pomyślnego rozwoju i znacznego wzmocnienia finansowego. Ogólny dochód centrali wynosił 159.943 kor., rozchód zaś 117.699 kor. Majątek Związku do 59.993 kor. Na najważniejsze pozycye w wydatkach złożyły się — wydatki na zapomogi 27.993 kor., agitacya, pismo zawodowe i środki kształcenia 32.039 kor., najem lokalu, światło, opał, pensye itp. 18.204 kor., pożyczki i zwroty 33.239 kor.

Jak obecne wydatki i dochody przedstawiają się w porównaniu do lat poprzednich — wykazuje następujące zestawienie:

Dochód
z należnych centrali 75 procent od wkładki

w roku	koron
1904	17.802·60
1905	67.773·73
1906	115.552·16
1907	138.243·12
1908	125.223·65
1909	95.002·16
1910	128.316·29
1911	137.498·78
Razem	825.422·49

Rozchód
na zapomogi dla bezrobotnych, podróżnych i zapomogi nadzwyczajne

w roku	koron
1904	3.124·60
1905	16.691·14
1906	43.635·64
1907	98.772·60
1908	114.292·79
1909	54.310·46
1910	42·717·62
1911	27.998·51
Razem	401.543·36

Ogromny stosunkowo spadek w dochodach w roku 1909 powstał na skutek zawieszenia przez władze grupy w Budapeszcie. Wydatki natomiast nie spadły w tym samym stosunku, gdyż budapeszteński magistrat objął wówczas wypłaty imieniem zasystowanej organizacyi i na jej rachunek wypłacał należne zapomogi dla bezrobotnych, nie ściągał on jednak wkładek. Zmniejszenie się wydatków w ostatnich dwóch latach, podobnie jak to miało miejsce w naszym Związku, jest tylko dowodem, że kryzys ekonomiczny ustąpił miejsca lepszej konjunkturze przemysłowej. Inne wydatki nie wykazują większych zmian i utrzymują się mniej więcej na tej samej wysokości.

W PODRÓŻY.

Inspektor policyi zmierzył go od stóp do głów, spojrzał na jego zmizerowaną twarz, na jego zniszczone ubranie, zakurzone buty i rzekł z drwiącym uśmiechem:

— Chcesz pan co zarobić? Tak? Hm! hm! Bierz pan więc miotłę i zamiataj ulice z tymi tam ludźmi!

Ręką wskazał na grupkę ludzi, starych, obdartych, prawdziwych nędzarzy, którzy, otoczeni chmurami pyłu, kaszląc i spluwając, miarowo, jakby do taktu, poruszali swemi długiemi miotłami.

Wziął miotłę i poszedł ku nim. Przywitali go z nienawiścią prawie i gniewem, któremu przez cały dzień dawali upust w docinkach, szyderstwach, przekleństwach. On milczał. Cóż zresztą miał odpowiadać ludziom, którzy zgorzkniali życiem, sami ginąc z głodu, chcieliby, aby inni tak samo ginęli, dla których nędza uczyniła niezrozumiałem słowo: bliźni, brat. Zamiatanie ulic w lecie, zgarnianie śniegu w zimie, to była ich jedyna praca, jedyny zarobek w tem nędznem miasteczku, który pozwalał im przynajmniej raz na dzień opchać się ziemniakami i zgniłą kapustą, a w sobotę upić się i legnąć w brudnym rynsztoku. Zamiatanie ulic było ich monopolem i za zbrodnię uważali każde naruszenie go przez obcego człowieka.

Milczał. Mechanicznie zmiatał w kupki źdźbła słomy, siana, nawóz koński, pozostały po wczorajszym targu, mechanicznie kładł kupki te na wóz. Czasami przestawał, aby zanieść się od kaszlu i odpluć błoto, utworzone w ustach z cuchnącego pyłu. A każdy taki kaszel witali wszyscy głośnymi śmiechami i szyderczemi uwagami.

Czerwcowe słońce wzbijało się coraz wyżej, zionąc nieznośnym żarem. Brudny z kurzem zmieszany pot zalewał mu oczy i spływał po ciemnych policzkach brudnemi strugami. Dzień wlókł się bardzo wolno, tem wolniej, że od wczoraj nie miał w ustach ni kawałka chleba, ni kawałka papierosa. Z uczuciem niewypowiedzianej żądzy spoglądał na leżące tu i ówdzie brudne, żółte, śliną przesiąkłe kawałeczki cygar i papierosów. Brała go ochota schylić się, podnieść i zapalić, lecz wstydził się nowych drwin i szyderstw. Myśl jego obracała się ustawicznie koło dwóch rzeczy: koło chleba i tytoniu. A z jakąż rozkoszą zapali sobie wieczorem, z jakąż rozkoszą zje co i wypije! A potem, choć zmęczony, pójdzie dalej, pójdzie całą noc, aby jak najprędzej dojść do celu swej wędrówki.

Przyszła wreszcie godzina szósta — godzina „fajerantowa“. Lecz oni pracowali dalej. Przyszła godzina siódma, oni pracowali dalej. Począł się niecierpliwić. Kiedyż u dyabła, będzie już raz ten „fajerant“! Czy do północy będą robili? Zapłacą im naturalnie za godziny „pofajerantowe“, lecz on chętnie toby im darował, bylebyjuż mógł zjeść i zapalić. Ogarniała go niemoc, z trudem już tylko poruszał miotłą. Nie wytrzyma długo, nie może wytrzymać. Chwilę jeszcze, a miotła sama wypadnie mu z rąk, a on runie na ziemię jak podcięte drzewo.

Wybiła godzina ósma. Poczęło się ściemniać, stróż nocny poczynał zapalać lampy. Zjawił się wreszcie policyant i głosem poważnym, urzędowym oznajmił:

— Dość!

A potem, zwracając się do niego, rzekł:

— A wy na inspekcyę po pieniądze!

Oddał miotłę i krokiem wolnym, jak człowiek chory, powlókł się na policyę. Oparł się o ścianę i począł drżeć na całem ciele. Policyanci spoglądali na niego z drwiącym

KORESPONDENCYE.

Kraków. W niedzielę dnia 18 sierpnia odbyło się półroczne walne zgromadzenie grupy krakowskiej. Podane poniżej sprawozdanie kasowe za czas od 1 stycznia do 30 czerwca 1912 r. jest najlepszym dowodem, że grupa krakowska idzie ciągle naprzód i wzrasta w siły. Jedyną wadą jest nadmierna fluktuacya członków, lecz jest to niedomaganie ogólne, które niemniej jednak należy się starać usunąć. W przeciągu półrocza wpisało się nowych członków 186, lecz prawie takaż sama ilość ubyła, tak, że możemy się pochlubić tylko małym przyrostem.

Zgromadzenie otworzył przewodniczący tow. Michoński, poczem sekretarz tow. Siwek odczytał protokół z ostatniego walnego zgromadzenia, następnie zaś zdał sprawozdanie z działalności zarządu za czas ubiegły. Zarząd odbył 13 posiedzeń zwykłych, oprócz kilku nadzwyczajnych 3 publiczne zgromadzenia, 7 poufnych i kilkanaście dzielnicowych. Wybrana komisya cennikowa pracowała gorliwie przez cały szereg miesięcy i opracowała wzorowy cennik, który, niestety, jednak wydał się majstrom za odszerny. Że cennik opracowany szczegółowo przez komisyę był potrzebny, okazuje się już chociażby stąd, że ustawicznie powstają kwestye sporne, które rozstrzygać musi sąd rozjemczy, co już dziś spowodowało majstrów do zwołania konferencyi dla uzupełnienia obecnego cennika.

Sprawozdanie zarządu przyjęto do wiadomości, poczem kasyer tow. Malinowski zdał sprawozdanie kasowe za czas od 1 stycznia do 30 czerwca. Nad sprawozdaniem rozwinęła się żywa dyskusya, w której zabierali głos tow. Duszczak, Kwieciński, Bojko i inni, interpelując o kilka pozycyi. Po wyjaśnieniu przez tow. Malinowskiego, sprawozdanie przyjęto do wiadomości. Nastąpił wybór uzupełniający do Zarządu. W miejsce dwóch ustępujących członków wybrano tow. Klimasa St. i Branowitzera Maryana do zarządu; do komisyi kontrolującej Warchała Aleksandra i do sądu polubownego tow. Galskiego Romana.

Na zakończenie tow. Jaroszewski omówił obszernie regulamin i statut, wyjaśniając obowiązki i prawa członków. Zaznaczył, że zarząd centralny z całą stanowczością domagać się, by ściśle stosowano regulamin, to znaczy, że każdy członek, zalegający 10 wkładek, straci wszelkie prawa do zapomóg i przestanie być członkiem. Ostrzega więc członków, by nie zalegali z wkładkami, gdyż w razie braku pracy lub choroby narażają się na odmowę zapomogi. Zakończył zgromadzenie tow. Michoński apelem do zebranych, by w pracy organizacyjnej popierali zarząd, a organizacya stanie się silną i odporną na wszelkie ataki pracodawców.

Sprawozdanie kasowe grupy Centralnego Związku.

Dochód.

7233 wkładek po 66 hal.	4773·78
2224 „ „ 50 „	1112·—
186 wpisów „ 50 „	93·—
Razem	5978·78

Rozchód.

Zapomogi bezrobotne	780·28
„ podróżne	25·52
„ nadzwyczajne	110·55
Obrona prawna	18·—
Procent kasyera	94·57
„ dla grupy	567·42
Zapomogi w chorobie	721·30
Centrali posłano gotówką	3302·64
Zwrot za wpis	—·50
Komisya cennikowa	358·—
Razem	5978·78

Sprawozdanie kasowe grupy lokalne.

Dochód.

Procent od Centrali	567·42

Rozchód.

Agitacya	59·28
Czynsz za lokal	294·58
Ogólne wydatki	31·94
Zapomoga nadzwyczajna	3·—
Deficyt z r. 1911	42·02
Razem	430·82
Saldo na lipiec 1912	136·60
Ogółem	567·42

Sprawozdanie kasowe wolnego lokalnego stowarzyszenia.

Dochód.

Saldo z r. 1911	300·15
Dochód od 1 stycznia do 30 czerwca	367·92
Razem	668·07
Niedobór na 1 lipca 1912	24·06
Razem	692·13

Rozchód.

Zapomogi nadzwyczajne	352·—
Administracya	302·53
Agitacya	37·60
Razem	692·13

Sprawozdanie kasowe z funduszu emerytalnego.

Saldo z r. 1911	1080·93
8704 wkładek po 2 hal.	174·08
Dochód z zabawy	157·—
Razem	1412·01

Rozchód.

Zapomogi	15·—
„	32·—
Razem	47·—
Saldo na 1 lipca 1912	1365·01
Ogółem	1412·01

Sprawozdanie kasowe z funduszu delegacyjnego.

Dochód.

9141 wkładka po 3 hal.	274·23
Saldo z r. 1911	122·21
Razem	396·44

Rozchód.

Delegacye	20·—
„	7·—
Pisanie list miesięcznych	16·—
Delegacye	28·—
Remuneracya prezesa za r. 1911	25·—
Pisanie list miesięcznych	10·—
Komitet agitacyjny za I. kwartał	44·15
Promyk, wyjazd do Ostrawy	8·—
Pisanie list miesięcznych	10·—
Komisya zawodowa	45·48
Pisanie list miesięcznych	10·—
Koszta podróży do Kalwaryi	5·—
Michoński, conto remuneracyi	10·—
Skorzyński conto dyżuru	10·—
Komisya zawodowa	5·—
Pisanie list miesięcznych	10·—
manko dyżuru	7·50
Razem	271·13
Saldo na 1 lipca 1912	125·31
Razem	396·44

Kraków (Z fabryki szczotek). Piętnowaliśmy skandaliczne stosunki, panujące w fabryce szczotek i pędzli na Zwierzyńcu, skutkiem których poniosła śmierć 16 letnia robotnica.

Obecnie znowu zdarzył się drugi nieszczęśliwy wypadek dzięki lekceważeniu życia robotników przez zarząd fabryki. Kierownik fabryki Dziwlik pod rygorem wydalenia z fabryki, kazał robotnikowi Gorgolewskiemu pracować przy maszynie do rznięcia drzewa (cyrkularce), mimo iż robotnik nie był do tego ukwalifikowany i nie chciał przy niej pracować. Skutek był taki, że w niespełna godzinę pracy cyrkularka odcięła palec u ręki Gorgolewskiemu.

Domagamy się aby władze przeprowadziły energiczne śledztwo i zapobiegły na przyszłość podobnym wypadkom.

Jasienica. Dnia 30 lipca odbyło się tu w lokalu p. Krzyszpienia zgromadzenie robotników z nowej fabryki mebli p. Redlicha w Jaworzni. Przewodniczący tow. Cholewik otworzył zgromadzenie, poczem do punktu „Kapitał a praca“ — udzielił głosu tow. Kazkowi z Bielska. Referent w dłuższym przemówieniu przedstawił zebranym walkę, jaką dziś klasa robotnicza toczy, by otrzymać wyższą zapłatę za swą pracę i módz żyć bardziej po ludzku. Kapitaliści i fabrykanci, w których fabrykach pracują dziesiątki, setki a nawet tysiące robotników — bez troski, bez pracy żyją w dostatku, spędzając życie na rozkoszach i przyjemnościach, — podczas ci, którzy całe to bogactwo stworzyli swoją ciężką pracą — robotnicy — muszą zadowolnić się kawałkiem suchego chleba.

Z pracy robotnika korzysta kapitalista, który cały prawie plon tej pracy zabiera dla siebie. Dlatego robotnicy muszą walczyć, by za pracę, za te niezliczone bogactwa, któremi codziennie obdarzają nic nie robiących kapitalistów — otrzymać tyle chociażby, by módz żyć bez troski i nie patrzeć na nędzę swoich najbliższych. Aby to jednak osiągnąć, należy podjąć walkę wspólną, należy się zorganizować i złączyć zresztą swoich kolegów, gdyż wobec przemocy kapitału jeden robotnik dzisiaj nic zrobić nie może.

Kapitaliści i fabrykanci rozumieją potęgę organizacyi i dlatego sami się organizują, a robotników od organizacyi starają się odciągnąć lub zakładają im różne stowarzyszenia chrześcijańskie i narodowe po to jedynie, by ich rozdzielić i powaśnić.

Po referacie tow. Kazka zabrał głos tow. König, który omówił stosunki panujące w fabryce w Jasienicy. Mimo ogromnego wzrostu drożyzny w ostatnich latach, zarobki robotników nie tylko że się nie podniosły, lecz przeciwnie, spadły. Ceny akordowe przed dwoma laty były wyższe, aniżeli dzisiaj. Winę tego ponoszą w ogromnej części sami robotnicy, którzy zamiast zbudować silną organizacyę, kłócili się między sobą, nie dbając o to, co się dzieje w fabryce, — tak, że obecnie zło wyrosło ponad miarę i trzeba dużo sił i pracy, by módz je wyplenić. Niechżeż więc robotnicy z nowej fabryki, nauczeni przykładem z Jasienicy, nie popełniają tych samych błędów, lecz niech odrazu wezmą się do pracy nad zbudowaniem organizacyi, i nie dzieląc się na ewangelików i katolików, niech wspólnie należą do jednego stowarzyszenia i wspólnie walczą o poprawę swego bytu. Każdy cent włożony do organizacyi opłaci się sowicie, pomijając bowiem akcye cenni-

---

uśmiechem, bez cienia współczucia. Podli ludzie!

Zjawił się wreszcie inspektor. Nie mówiąc nic, podszedł do niego i sięgnąwszy do kieszeni, dał mu koronę. Ogarnęło go zdumienie i wściekłość. Koronę? Tylko koronę? Za tyle godzin? O, wy złodzieje! Nie czuł już zmęczenia, widział tylko swoją krzywdę.

— Jakto, panie inspektorze, to tylko koronę? Za trzynaście godzin roboty?

— Mało panu? — odrzekł inspektor. — U nas więcej się nie płaci.

Wzruszył ramiona.

— Czy się tyle u was płaci — rzekł z gniewem — to nic mnie nie obchodzi. Ja korony nie wezmę!

Inspektor zawrzał gniewem. Począł się w niego wpatrywać wzrokiem zbója, aż wreszcie wycedził wolno przez zaciśnięte zęby:

— Nie weźmiesz? Zobaczymy! He, ptaszku, znamy takich, tyś jest włóczęgą, my tu zaraz z tobą zrobimy porządek. Policyant, zamknąć go!

Zbliżył się policyant i położywszy mu ciężką łapę na ramieniu, rzekł z głupim uśmiechem:

— Ho, ho! Nasz pan inspektor mają głowę nie od parady!

---

kowe, prowadzone przez organizacye, dla podniesienia zarobków, każdy członek należąc do Związku, ma zapewnione zapomogi na czas najbardziej ciężki — a więc w razie braku pracy, podróży, choroby, ćwiczeń wojskowych, na koszta pogrzebowe itd.

Po przemówieniu tow. Königa, zgromadzeni uchwalili rozpocząć energiczną akcyę za utworzeniem silnej organizacyi i w tym celu wybrali mężów zaufania, którzy z jednej strony będą czuwać, by każdy należał do organizacyi, z drugiej zaś będą przestrzegać, by żaden robotnik w fabryce nie został pokrzywdzony. Jako mężowie zaufania wybrani zostali: tow. Sliwka, tow. Ogrocki, tow. Lorek i tow. König.

W końcu uchwalili zebrani zwrócić się do p. Redlicha z żądaniem, by wypłata odbyła się co tydzień, a nie co dwa tygodnie, jak to było dotychczas.

Ofiara kapitalistycznego systemu. Tow. E. Lipschütz, członek grupy Związków robotników drzewnych we Lwowie, pracując na budowie przy pasowaniu okien na trzecim piętrze, stanął na ławce na ganku, który nie był zaopatrzony baryerą, ławka się obsunęła, a tow. Lipschütz runął z trzeciego piętra na dół, znajdując śmierć na miejscu. Zmarły osierocił żonę i troje drobnych dzieci.

Cześć jego pamięci!

Rzeszów. „Przykładny“ typ majsterka. Istnieje u nas ciekawy typ majsterka stolarskiego, w osobie niejakiego p. Abrahama Klingera. Gwałtowna żądza dorobienia się majątku, która opanowała tego człowieka, każe mu, z pominięciem nawet wszelkich pisaków, uprawiać rozbój na robotnikach, — w czem, co najdziwniejsze, przychodzi mu z pomocą inspektor tut. policyi p. Lustig. Robotnik tow. Leizor Lewin pracując u Klingera pobrał na kredyt u niego meble. Kiedy tenże swe zajęcie opuścił, Klinger zawezwał pomocy Lustiga, który w drodze policyjnej zasekwestrował meble Lewiego i oddał sprzedawcy. Jest to całkiem zwykłe nadużycie władzy urzędowej ze strony Lustiga, bo kompetentną władzą ku temu jest tylko sąd cywilny.

Pan Klinger, rozzuchwalony poparciem inspektora policyi, rozpoczął jak rozbestwiony plantator wobec murzynów, traktować robotników. Wszczynał z robotnikami bójki przy wypłacie, a potem wzywał na nich policyi. W ten sposób chciał uniknąć wypłacenia robotnikom zarobku. Klinger wynajął na warsztat straszną norę piwniczną, ciemną i wilgotną, gdzie zatrudnia 4 robotników. Warsztat ten jest przerobiony z piwnicy, której właściciel nie mógł wynająć nikomu, bo nawet meble przemieniały się tam w błoto.

Zarząd miejscowej grupy organizacyi drzewnych zrobił w tym kierunku pisemne doniesienie do starostwa, jako władzy przemysłowej, a komisarz przemysłowy p. Kępiński przyrzekł deputacyi robotników, że warsztat ten z urzędu zamknie, czego jednak do dziś, pomimo upływu 4 tygodni, nie uczynił. Apelujemy więc do Inspektoratu przemysłowego, aby w tym wypadku wykonał swą powinność.

Pan Klinger ufny w poparcie policyi, zaczął puszczać się na coraz bystrzejsze fale i w chęci zysku posunął się aż do oszustwa. Lecz tu znalazł kres swej bezkarności. Oddawszy tow. Lewinowi dwa miękkie kredensy do roboty, chciał na Lewinie podwójnie zarobić. Lewin kredensów nie skończył i z powodu strasznych stosunków panujących w warsztacie, pracę porzucił. Klinger oddał kredensy do wykończenia robotnikowi Bzowemu, który robił około tychże dwa dni za wynagrodzeniem dziennem 3 K 60 h, czyli razem 7 K 20 h. Klinger zaś zaskarżył Lewina o 20 K, jako o zwrot kwoty zapłaconej za wykończoną robotę. W sądzie przysiągł, że Bzowemu zapłacił 20 K i sprawę wygrał. Pozatem pod przysięgą zeznał, że Lewin winien mu tytułem pożyczki 7 K i także wygrał. Lewin jednak zrobił doniesienie karne na Klingera o oszustwo i na rozprawie karnej odbytej w piątek 9 b. m. został Klinger zasądzony na 6 tygodni ciężkiego więzienia za zbrodnię oszustwa.

Zarząd organizacyi drzewnych nałożył na pracownię Klingera bojkot i wzywa zorganizowanych towarzyszów, aby pod żadnym warunkiem u Klingera pracy nie przyjmowali.

FELIKS DUBELOWSKI

długoletni członek organizacyi robotników drzewnych i były członek zarządu grupy lwowskiej zmarł dnia 29 lipca, licząc lat 31. Zmarł na chorobę proletaryacką.

Cześć jego pamięci.

KOMUNIKATY

Protokół

z posiedzenia Zarządu Związku robotników drzewnych w Austryi, odbytego dnia 24 lipca 1912.

Początek o godzinie 7 wieczorem. Obecnych siedmiu członków zarządu i czterech delegatów pokrewnych zawodów, z kontroli tow. Greidlhofer i Velicky. Usprawiedliwili swą nieobecność tow. Mrkvićka, Grolig i Widholz. Przewodniczy Pech. Porządek dzienny: 1) Sprawy członków i grup miejscowych, 2) Wpływy, 3) Sprawozdanie, 4) Różne. Do punktu pierwszego załatwiono cały szereg spraw poszczególnych członków i grup. Z wpływów przyjęto do wiadomości pisma z Mär. Schönberg, Winkelsdorf, Monfalcone, Innsbrucka, Lincu, Gracu, Nesselsdorfu, Wels, Haida, Kitzhübel, Bruck n. Menem, Berna, Rohrbach, Sternberg, Reichenberg, Dorny Watry, Lublany, Igławy i z komisyi zawodowej. O zakończeniu akcyi cennikowych zawiadamiają: pakierzy mebli w Wiedniu, grzebieniarze w Wiedniu, stolarze w Krakowie, w Warnsdorf i w Lincu. W sprawie obrony prawnej w Uściu postanowiono zażądać bliższych wyjaśnień. Przy punkcie trzecim tow. Gross zdał sprawozdanie odnośnie do obrachunków grupy Wiedeń IX. Postanowiono zaprosić na najbliższe posiedzenie przewodniczącego tejże grupy. Tow. Gross zdał dalej sprawozdanie rachunkowe za ubiegły kwartał, które przyjęto do wiadomości. Tow. Pfleger interpeluje w sprawie założenia herbergu. Dla omówienia ma być w najbliższym czasie zwołana konferencya przewodniczących. Tow. Ottmayer złożył sprawozdanie z przebiegu walnego zgromadzenia grupy Wiedeń VI/2 i imieniem grupy stawia wniosek o wykluczenie ze związku członka Józefa Hary'ego Nr. 119.715. Wykluczenie uchwalono. Tow. Bejsowec zdaje sprawozdanie z zajść w grupie X/2. Sprawozdanie to przyjęto do wiadomości. Koniec posiedzenia o godz. 10·45 w nocy.

Karol Richter.

Z powodu strejków i akcyj cennikowych omijać należy następujące miejscowości:

Tapicerzy: Berno.

Stolarze i robotnicy maszynowi: Graz, Insbruk, Kitzhübel Linz, Nesselsdorf, Weis, Paryż.

Pozłotnicy i robotnicy listew: Wiedeń i Oberarnsdorf obok Haidy.

Zgubione książeczki legitymacyjne.

Zgubiono następujące książeczki legitymacyjne, które wobec tego są nieważne: Jonas Schaje nr 162.718, Jan Sosik nr 64.004, Karol Tuma nr 104.827, Franciszek Eherl nr 136.956, Ilurek Kazimierz nr 63386.

Dla poratowania zdrowia śp. tow. Dubelowskiego komitet koleżeński, w porozumieniu z Zarządem postanowił zrobić składkę, na którą zebrano kwotę 135 kor. 28 hal. Z tego pobrał tow. Dubelowski w czasie swej choroby 91 kor., zaś reszta z tych składek pozostaje w sumie 44 kor. 28 hal. w Zarządzie i jest przeznaczona na taki sam cel dla członków. Komitet koleżeński podaje lwowskim tow. do wiadomości i składa serdeczne podziękowanie tym wszystkim, którzy wzięli udział w składce i odbytym dnia 31 lipca pogrzebie.

Za komitet koleżeński:

Korniak Kazimierz. *Niemiec Andrzej.*

Za kontrolę:

Gorgosz Karol.

Za Zarząd:

Bykałowicz Eugeniusz.

Jasienica. Tow. Königowi i żonie jego Ewie przesyłamy na tem miejscu, z okazyi ich zaślubin, serdeczne życzenia pięknych i pogodnych dni w małżeńskim pożyciu.

Organizacya robotników drzewnych w Jasienicy.

Adresy grup i stacyj płatniczych.

Komitet agitacyjny dla Galicyi Zachodniej: Bolesław Jaroszewski, Miejska Kasa chorych, Dunajewskiego l. 5, Kraków.

Komitet agitacyjny dla Galicyi Wschodniej: Jan Żukrowski, ul. Piesza l. 2, Lwów.

Biała, Związek robotników drzewnych, plac Józefa 3.
Bielsko, Związek robotników drzewnych, plac na Blichu 2.
Bogumin-Dworzec, Związek robotników drzewnych, Hotel Austrya.
Borysław, Związek robot. drzewnych, ul. Wolaniecka.
Buczacz, M. Gutwald, Stowarzyszenie robotnicze "Brüderlichkeit“.
Cieszyn, Paweł Lazar, ul. Hassnera 15.
Czerniowce, Franciszek Krogulski, ul. Klokuczka 310.
Jasło, Jan Świeczyński u p. Janickiego, ulica 3 Maja.
Jasienica, Związek Robotników drzewnych.
Jarosław, Brzyski, ul. Badeniego Nr. 13.
Kalwarya, Hyla Franciszek.
Kołomyja, Herman Fuchs, Kasa chorych.
Knihinin-kolonia (ad Stanisławów), Franciszek Baar, Belweder, ul. Młynarska 120.
Kraków, Związek stowarzyszeń robotniczych, ul. Filipa 2.
Krechowice (koło Rożniatowa), Jan Silzer.
Lwów-Grupa I., Związek robotników drzewnych, ul. Benedyktynek 4 (wejście od ul. Pieszej 2).
Lwów-Grupa II., Związek robotników drzewnych, ul. Słoneczna 45, I. p.
Morawska Ostrawa, Jan Holczak, ul. Pilarska 24.
Nowy Sącz, Związek robotników drzewnych, ul. Krakowska u p. Dormanowej.
Nowy Iczyn (Neutischein), Związek robotników drzewnych, Dom robotniczy.
Nesselsdorf, Jan Chałupa, Hotel Ameryka.
Orłowa (Śląsk), Związek robotników drzewnych

Właściciel: **T. Mrkwiczka.** Wydawca i odpowiedzialny redaktor: **Bolesław Jaroszewski.** **Drukarnia Ludowa, ul. Filipa 11.**